

Eposa założył w 1983 roku Robin Marshall. Jego celem było konstruowanie zestawów głośnikowych, które nie będą sztuką dla sztuki, ale trafią pod strzechy.

Maciej Stryjecki

Trzeba począłować Epos Elan 35

Przez dłuższy czas katalog składał się tylko z dwóch purystycznych monitorów. Ich charakterystycznym rozwiązaniem była zwrotnica zredukowana do minimum, czyli jednego opornika wiszącego na przewodzie prowadzącym do głośnika wysokotonowego. Przetwornik nisko-średniotonowy pozostawał nie filtrowany, co miało czynić brzmienie „akustycznym” (jak mawiali ówczesni audiofile).

W latach 90. monitory Eposa były w Polsce hitem i wyrazem dobrego smaku posiadacza. Faktycznie, było w nich coś wyjątkowego, co już na pierwszy rzut ucha odróżniało je od konkurencji. Niewykluczone, że Epos odegrał kluczową rolę w przestrzeganiu „brytyjskiej szkoły dźwięku”.

W 1999 roku firmę wykupił specjalista od wzmacniaczy – Mike Creek. Urządzenia obu marek prezentowały podobną filozofię i operowały w tym samym segmencie cenowym. Od tej chwili rozwój firmy wyraźnie przyspieszył. Dziś katalog jest podzielony na cztery serie: ELS, Epic, Elan i Encore.

Budowa

Elany pojawiły się kilka miesięcy temu, zastępując serię M i wypełniając przestrzeń między tańszymi Epicami a topowym modelem Encore 50. Od razu widać, że zaprojektowano je do pracy w systemach stereo, bo do wyboru mamy dwa monitory i dwie konstrukcje podłogowe. Różnice sprowadzają się w zasadzie do rozmiarów głośników nisko-średniotonowych i skrzynek, dzięki czemu klientowi pozostaje tylko dobrać model dopasowany do wielkości pokoju. Ceny są w miarę przystępne – od 2500 do 6300 zł za parę. Otrzymujemy za nie typowo audiofilski produkt, rozumiany po staremu – tylko dwie wersje wykończenia (za to naturalną okleiną), żadnych ekstrawagancji wzorniczych, ozdóbek ani luksusowych akcentów. Są to surowo wyglądające skrzynki o klasycznych proporcjach, a przez to ponadczasowe i odporne na zmieniające się mody.

Głośniki tkwią w desce z wyciętymi otworami, z zaokrąglonymi kantami, przez co nie widać śrubek. Ten sposób montażu przypomina legendarne monitory z lat 90. i, jak widać, podobna estetyka ani trochę się nie zestarzała. Skrzynie opierają się na postumentach, w które wkręcono kolce. Warto więc się zaopatrzyć w specjalne podkładki (w ostateczności mogą to być mone-ty), aby nie podziurawić parkietu. Jedynym zbytkiem w tej surowej formie są bardzo dobre podwójne gniazda.

Tunel bas-refleksu wyprowadzono do tyłu. W komplecie dostajemy zatyczki

z gąbki, którymi możemy ograniczyć ilość basu. U mnie od razu wyłądowny na półce, ale w małych pokojach, gdzie nie da się odsunąć skrzynek przynajmniej 60 cm od tylnej ściany, mogą się okazać pomocne.

Zwrotnica to, po staremu, prosta konstrukcja w rodzaju cewka plus kondensator. Dzieli pasmo przy 800 Hz i 3.2 kHz. Bas i średnicę reprodukuje dwa nowe głośniki o średnicy 18,7 cm. Ich membrany wykonano z polipropylenu i uzbrojono w nakładki przeciwpylowe w kształcie pocisku. Dolny głośnik ma za zadanie reprodukcję i wzmocnienie samego basu, ale nie różni

Czy Wam to nie przypomina starych, dobrych czasów?

się od górnego. Ma taki sam aluminiowy kosz, wentylowaną cewkę i spory magnes. Tweeter to miękka kopułka o średnicy 2,5 cm.

Kolumny są łatwym obciążeniem dla wzmacniaczy. Wprawdzie impedancja znamionowa wynosi 4 omy, ale skuteczność jest zdecydowanie wysoka – 93 dB. Dlatego producent określa minimalną moc na zaledwie 10 W. Konia z rzędem temu, kto znajdzie tak słabowity wzmacniacz tranzystorowy.

W teście Eposy współpracowały z McIntoshem MA7000, ale można do nich bez obaw podłączyć najtańszego Creeka (akurat wzmacniacze tej firmy są dobrym wyborem, bo obie rzeczy stroi się podobno



pod swoim kątem), a nawet Rotela z najniższej półki. Będzie grać, jak należy, a to, że kolumny zasługują na więcej, tylko dobrze o nich świadczy.

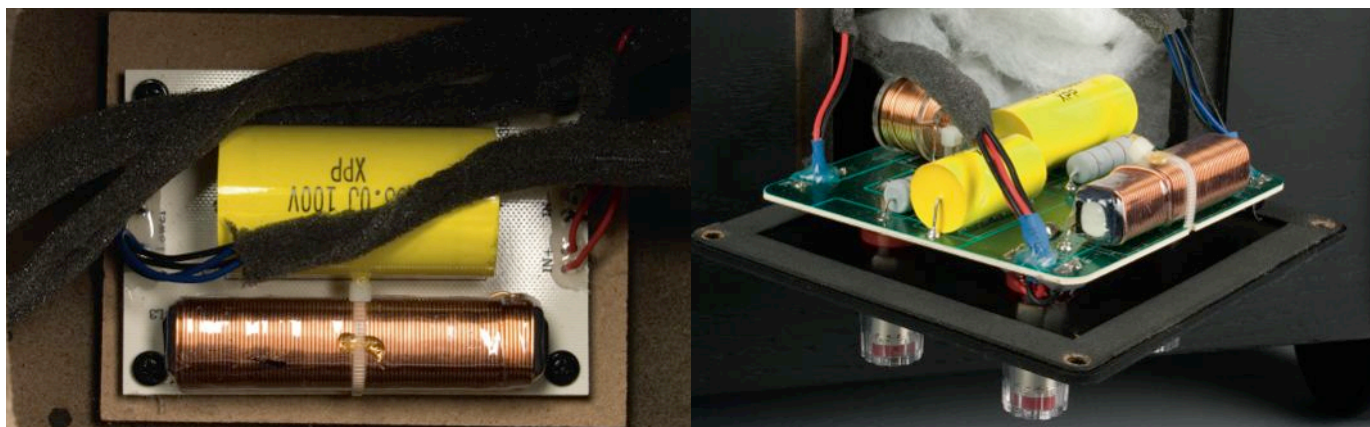
Wrażenia odsłuchowe

Bardzo lubię sytuacje, kiedy w pierwszym zdaniu recenzji mogę napisać: „proszę Państwa, mam przyjemność zaprezentować Wam świetne głośniki”. Nie muszę się wtedy już wysilać, aby przekonać czytelników, że mają do czynienia z udanym produktem. Zamiast tego mogę się skupić na charakterze brzmienia, który ma trafić

dobrze, to powinno się wszystkim podobać. Przeczuwam, że właśnie mam z takim przypadkiem do czynienia, a muzyka płynąca z brytyjskich (podobno ręcznie wykonanych) skrzynek w pełni rekompensuje ich przeciętną urodę.

W ostrym rocku (Dream Theater „Black Clouds & Silver Linings”) dźwięk zaskakiwał obszernością i szczegółowością. To tak jak lubię – przejrzystość nie kłóci się z ciężarem basu ani możliwościami dynamicznymi. Ścieżka wokalna została podana mięsiste i wyraziście; każde słowo było zrozumiałe. Głos miał jasne, czyste brzmie-

u Watersa) uderzył taką namacalnością, że przypominały mi się wyczyny Spendorów SP 1/2 (stara wersja), z dodaną górą z Audio Physica. Szkoda, że nie miałem akurat wzmacniacza Octave albo chociaż Jolidy 503, bo efekt mógłby się okazać jeszcze bardziej spektakularny. Zaraz potem naszła mnie refleksja: jak to? Słucham kolumn za ledwie ponad 6000 zł i chciałbym coś kombinować z torem? Zmieniać McIntosha MA7000, z którym Eposy zapewne nigdy się pod jednym dachem nie spotkają? To tylko dowodzi ich wyjątkowości. Czyżby więc udało się powtórzyć sukces moni-



już tylko w indywidualne preferencje. Czasem suma wszystkich zalet tworzy dźwięk na tyle przekonujący, że można mówić o jego uniwersalności, bo jak jest naprawdę

! Zwrotnica w dwóch odsłonach.

nie, ale nie odczułem wyostżeń. Wygląda na to, że nowy głośnik wysokotonowy spełnił pokładane w nim oczekiwania. Udało się znaleźć punkt, w którym czystość i szybkość łączą się z aksamitną gładkością. Przez chwilę pomyślałem nawet, że to niemal klasa moich Tempo VI pod względem lotności i niewymuszonej precyzji. Utwierdziło mnie w tym solo fortepianu. Kiedy usłyszałem pierwsze dźwięki, zerwałem się z kanapy i pobiegłem (niestety, płyty mam w drugim pokoju, co zdecydowanie utrudnia życie) po „Grand Piano” Pawlika. Tak pięknie brzmiącego fortepianu w tym przedziale cenowym już dawno nie słyszałem. Może był to monitor BBC, może coś z wybitną średnicą i równie emocjonującą górą, nie pamiętam, ale przesłuchałem kilka ścieżek i dałem szansę Pogorelichowi grającemu scherza Chopina. I znowu to samo – kultura, przejrzystość i poczucie, że kolumny cały czas mają zapas; mogą zagrać jeszcze lepiej. Chociaż, za te pieniądze, chyba nie trzeba, bo budowanie droższych głośników straciłoby sens.

Ale nie dokończyłem jeszcze słuchania Teatru Snów. Trafiłem prosto tam, gdzie skończyłem, czyli do piosenki „The Shattered Fortress”. Basowy wokół (chyba przepuszczony przez elektronikę, jak

torów sprzed ponad 20 lat? Wychodzi na to, że tak. W każdym razie są to zestawy, których przy odsłuchach nie możecie pominąć.

Gitarowe rify miały swój czar, ale kiedy weszła akustyczna siostra z metalowymi strunami, dosłownie pojawiły się łzy w oczach. Takie wysokie tony w tym przedziale cenowym to jak 300 koni mechanicznych w sedanie za 50 tysięcy. Kiedy dociśnięmy pedał gazu, oczy otwierają się szeroko i z ust wyrывa się słowo, którego wydrukować w poważnym piśmie nie wypada. Gitarze towarzyszył elektryczny bas. I znowu musiałem się przebiec po dawno nie słuchane „Mutru” Piotra Żaczka (nakład już wyczerpany; kto ma, niech się cieszy) i zabrzmiała ballada zagrana solo na basie. To na pewno poziom wyznaczający pułap jakości w tej cenie. Niskich częstotliwości może być więcej, tylko po co? Tu są i tak odrobinę obszerniejsze, niż trzeba (bo tak lubią audiofile), ale znowu mamy kwestię „wrażliwych połączeń” – tym razem kontroli z miękkością i energią. Szybkości z mięsistością i tempa z romantycznym oddechem. Ale zawsze najważniejsza była przejrzystość, czytelność i naturalność, o ile można o niej mówić w takim materiale.

Dlatego znowu sobie zrobiłem wycieczkę, tym razem po symfonie Szostakowicza



Porządne, podwójne gniazda i bas refleks z piankową zatyczką.

(Decca, Haitink). Dopiero tutaj Tempo pokazały, za co się płaci 15 zł. To już nie ta swoboda i rozmach, ale myślę, że gdyby Eposy spotkały się w teście grupowym z konkurencją w swojej cenie, ich przestrzenność (kolumny potrafią zbudować dużą scenę) i rozmach narobiłyby zamieszania. To zestawy, które z muzyką operową, symfoniczną i filmową radzą sobie jak jeź z dżdżownicą – wciągają ją jednym haustem.

Mimo to wypada powiedzieć, że Eposy najlepiej się czują w kameralistyce, małych składach. To znaczy – tam pokazują prawdziwą magię. Ze skomplikowanymi fakturami radzą sobie doskonale, ale

Wszystkie głośniki są nowe – polipropylenowe basowce i tekstylna kopułka. A jednak to klasyka Eposa.



w prostych dostają przyspieszenia jak silnik od zastrzyku podtlenku azotu. Dźwięk dodatkowo się otwiera i staje się realistyczny. Ale to przecież nic nowego – tak było w legendarnych monitorach Eposa i za to je ludzie kochali. Firma najwyraźniej sięgnęła do swoich najlepszych wzorców. Jeszcze raz stare wygrało z nowym. Chociaż kto wie, może jest lepiej – nie mam porównania.

W czasie słuchania mojej ulubionej składanki Cata Stevensa dotarła do mnie prosta jak przepisy podatkowe prawda – Elany grają jak rasowy monitor. To ta sama bezpośredniość, precyzja lokalizacji pozornych źródeł dźwięku, czarująca średnica, okraszona aksamitną górą. A bas i dynamika? – zapytają osoby, które monitora boją się jak diabeł święconej wody.

Odpowiem krótko – te obawy ma tylko ktoś, kto dobrego monitora nie sły-

szał. Bo jeżeli komuś brakuje dołu w Spen-dorach SP 2/3, to powinien się przenieść w okolice wiercenia tuneli metra. Podobno Maryśka i Kryśka (mam nadzieję, że nie przekreśliłem) mają strasznie hałasować i basować. Podobno, bo mieszkam w samym centrum wydarzeń i nic nie słyszę. Pewnie panie jeszcze śpią. Trzeba pocałować.

Konkluzja

Rewelacyjny głośnik.

Epos Elan 35

Dystrybucja: Audio System
Cena: 6300 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	3/3
Skuteczność:	93 dB
Impedancja:	4 omy
Pasma przenoszenia:	44 Hz – 25 kHz
Rekomendowana moc wzmacniacza:	10 – 200 W
Wymiary (w/s/g):	91,5/21/32 cm
Masa:	19 kg (sztuka)

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●



Velodyne CHT-Q (teraz nowy model EQ-Max)

„to prawdziwa sensacja ! By uświadomić wam przepaść jaka dzieli Velodyne od reszty świata, wspomnę, że piloty znajdziemy dopiero w subwooferach kosztujących dwa, trzy razy więcej, a konfiguracji z użyciem mikrofonu nie stosuje chyba nikt.”

Hi-Fi i Muzyka, styczeń 2011

„Jakość niskich tonów prezentuje poziom poza zasięgiem konkurencji... nieprzeciętna funkcjonalność (zdalnie przełączane charakterystyki, system pomiarowy itp.). Jednym słowem: rewelacja.”

Audio-Video, kwiecień 2009

„poza zasięgiem konkurencji”



KORIS, Poznań • tel. 61 8472663
MegaHz, Katowice • tel. 32 2068199
FUSIC, Wrocław • tel. 71 7947700
EMAR, Bydgoszcz • tel. 52 3718422
DELTA, Częstochowa • tel. 34 3680588
CORAB, Olsztyn • tel. 89 5236592
ALBATROS, Gdańsk • tel. 58 5584058
audiofast, Łódź • tel. 42 6133750